

Ciemne ognie

Autorzy:

Barrfind V.

Wrought

Rozdział 1 “”

Normalny, piękny i słoneczny poranek w Ponyville. Biały jednorożec już w swojej agatowo złotej zbroi oraz nieodłącznym amuletem zmierzał do granic miasteczka, by teleportować się do zamku zakonu. Lecz na granicach lasu Everfree zobaczył czerwonego kuca ziemnego. Wspomniany kuc wlepił w jednorożca swe czerwone ślepie, po czym chwycił coś zębiskami i skrył się w cieniach drzew. Zostawił na ziemi plamę krwi, która wypływała najprawdopodobniej z jego zdobyczy. Plama była połączona z mniejszymi plamkami, które tworzyły ślad. Kuc ziemny wyglądał bardzo dziko i niebezpiecznie, chociaż biały ogier nie zdążył mu się przyjrzeć dokładnie.

Zdziwił go ten dziwny kuc. Postanowił to sprawdzić więc natychmiast pobiegł za nim do lasu. Szedł wzdłuż śladów plam krwi. Zaniepokoił go fakt tej krwi i miał nadzieję, że nie ucierpiał żaden kucyk. Już po kilku minutach mógł zobaczyć niewielką polankę na której stał kuc ziemny. Był cały czerwony. Wyjątkiem były grzywa i ogon. Grzywa była dość spora, ale nie ulizana, przybierała dwa kolory. Żółci i czerni, ogon zaś był czarno-czerwony i wydawał się zaostrowany.

Kuc miał przy sobie topór o lekko przeźroczystym, szafirowym ostrzu, na środku którego znajdowała się czaszka, prawdopodobnie jakiegoś małego smoczka, przez wnętrze ostrze przebiegała żelazna rączka pomalowana na czarno, zdobiona złotymi elementami. Na końcu rączki znajdował się kryształ, który wydawał się być zimnym i złym. Ogier był odwrócony tyłem do jednorożca, ale ślepie czaszki wpatrywały się teraz w niego. Czerwony kuc ziemny stał nad ciałem innego kuca, pegaza. Barrfind, bo tak zwał się świątły jednorożec mógł rozpoznać znak na lekkiej skórzanej zbroi pegaza, który przedstawiał pentagram z trupią czaszką na środku, która zieleje ogniem.

Zrozumiał że to pegaz kultu Czarnego Płomienia. Od jakiegoś czasu o nich słyszał, że ponoć mordują całe rodziny smoków oraz tych którzy pomagają im. Był ciekawe co też ten kuc chce od jednego z kultystów albo co też kult chce od tego czerwonego ogiera. Podszedł powoli lecz otwarcie do niego. Kiedy był już wystarczająco blisko, mógł zobaczyć jak czerwony ogier pożera pegaza, z rozciętym gardłem i boki. Podejrzany kuc ziemny nie zauważył z początku Barrfinda, ale oczy na czaszce jego topora, zabłyśły na fioletowo. W tym samym momencie ogier warknął i oderwał swoją mordę od posiłku.

Mina jednoroźca na ten widok była połączeniem zaskoczenia z niepokojem. Odsunął się na odległość skoku.

- Ekhm, wybaczyć ale co ty tutaj robisz? - spytał spokojnie.

- Mieszkam tutaj, a teraz jem - odpowiedział suchym i przerażającym głosem, po czym powoli odwrócił się do jednoroźca ukazując zakrwawiony pysk i szczerząc zęby - odejść stąd, bo dołączysz do niego - sotał uderzając zwłoki pegaza.

Barrfind spojrział na zwłoki w zastanowieniu. To było dziwne że ten kuc je jego mięso.

- Wybaczyć ale musisz mi wyjaśnić. Czemu jesz mięso tego pegaza? Jesteś mięsożercą? Zdajesz sobie sprawę, że będę musiał się tobą zająć, jeśli zginął przez ciebie ktoś niewinny? - odparł tym samym spokojnym tonem.

- Zająć? HA! Zadajesz zdecydowanie za dużo pytań, ale dobrze. Wyświadczyć Ci przysługę... ostatnią. Owszem jestem mięsożercą, nie obchodzi mnie kto ucierpiał, chociaż ten jest dopiero moją czwartą ofiarą. Wcześniej karmił mnie... mój pan? No coś teraz jednak chodzę sobie po lesie i poluję. Pegazy są najsmaczniejsze, a ten akurat siedział przy jakimś kamieniu i mówił coś bezsensownego. Prosty przeciwnik, nawet mnie nie drasnął - powiedział niby spokojnie, a jednak z ogromną drwiną w głosie. Położył kopytko na toporze i przygotował się.

Przed jednoroźcem pojawiły się jego miecz i tarcza. Jego oczy i amulet z topazem błysnęły złotym blaskiem.

- Słuchaj, nie znam cie ale to, że zjadasz kucze mięso źle o tobie świadczy. Co miałeś na myśli twój pan?

- Jesteś za dużo gadatliwy, ale widzę, że ty przynajmniej będziesz się bronił... Mój pan? Był żalonym jednoroźcem, który myślał, że opanuje mnie przy pomocy czarnej magii - powiedział i wyciągnął topór. Był gotowy do skoku, ale rozmowa go rozbawiła. Nie widział żadnego zagrożenia w lalusiowatym jednoroźcu.

Barrfind parsknął, ni to z gniewu, ni to z rozbawienia i popatrzył uważnie jarzącym się wzrokiem na kuca przed sobą.

- Chcesz powiedzieć, że miałeś do czynienia z czarną magią?

- Oczywiście, że tak. Ona mnie stworzyła, ciekawi mnie to twoje spojrzenie. Nie wyglądasz na tak głupiego, ale jednak jesteś, skoro jeszcze nie zauważyłeś prawdziwego mnie, a wgapiasz się jedynie w to ciało - powiedział rozbawionym głosem i uśmiechnął się złowieszczo. Napiął mięśnie, ukazując kilka kości, które wyłoniły się ze skóry.

Jednorożec uśmiechnął się.

- Chodzi ci o tego demona? Właściwie się zastanawiam czy cie zniszczyć, czy może lepiej uwolnić od niego.

Z początku kuc stał niewzruszony, jednak gdy usłyszał o uwalnianiu, jego kopyto drgnęło lekko. Barrfind spokojnie mógł to zauważyć. Po chwili jednak czerwony ogier opanował kończynę i mocniej chwycił topór.

- Możesz próbować robić co chcesz, jedynie sprawisz mi radość, ale koniec gadania, niech to się już zakończy! - wrzasnął i skoczył w stronę przeciwnika. Zamachnął się mocno i wycelował prosto w twarz jednorożca, który najwyraźniej mocno go zdenerwował.

Tarcza Barrfinda przyjęła cios na siebie i nawet nie drgnęła. Jednoróg uśmiechnął i pchnął magią tarczę by wytrącić z równowagi kuca.

Kuc ziemny nienaturalnie się przekrzywił. Dzięki temu udało mu się zniwelować pchnięcie, a raczej po prostu go uniknąć. Wyprostował się szybko i z pogardą powiedział.

- Więc nie jesteś tak żalosny jak te kołki z pentagramami na zbrojach - chwilę później wystawił język i przycisnął go zębami, upuścił sporo krwi, którą podlał ziemię przed nim. Momentalnie cała zrobiła się jakaś purpurowa i na kolistym obszarze o średnicy jakichś dwunastu metrów. Wszystkie kwiaty w obszarze zginęły, momentalnie zwiędły, zaś ciało, które pożerał ogier zaczęło się rozkładać w bardzo szybkim tempie. Białe rogaty kuc mógł poczuć klucie w podeszwach kopyt. Kuc ziemny natomiast jedynie się uśmiechał, a purpura z ziemi zdawała się wpływać do jego kopyt. Ogier momentalnie ponowił atak, tym razem jednak celował w ziemię przed nim.

Barrfind przeczuł co się święci i teleportował się za kuca o jakieś kilka metrów. W spokoju obserwował go i jego reakcje.

Ogier uderzył w ziemię, na której pojawiła się jakaś niewielka żółtawa chmura, miała może pół metra średnicy. Ogier zaciągnął się nią, a runy na jego ostrzu zaświeciły na zielono. Chwilę później ciało pegaza, przegnite do połowy zaczęło bardzo szybko pęcznieć i wydawać z siebie bardzo niepokojący dźwięk. Barrfind stał akurat nad nim i mógł doskonale usłyszeć syczenie.

Niespodobało mu się one więc natychmiast odskoczył do tyłu jednocześnie dla pewności zasłonił się tarczą. Ciało pegaza eksplodowało, wyrzucając z siebie mnóstwo kości i wnętrzności, które poleciały we wszystkich kierunkach. Połamane kości powbiły się w pobliskie drzewa, a nawet w skały, jednak nie ruszyły tarczy jednorożca.

Kuc ziemny podniósł łeb i spytał:

- Jak się nazywasz nieznajomy? - a po chwili odwrócił się. Jego topór załśnił na zielono jeszcze raz i z poszarpanych resztek ciała zaczął wydobywać się gaz, który był trujący i rozprzestrzeniał śmiertelne choroby. Niestety nie byli w żadnym pomieszczeniu i chmura nie mogła się nazbyt rozrosnąć. Jednak oddychanie, lub w ogóle przebywanie wewnątrz jej było samobójstwem.

Popatrzył na dziwną chmurę od której odsunął się na bezpieczną odległość.

- Nazywam? Cóż, jestem lord Barrfind Validator, a ty? - odparł spokojnym głosem.

- Jestem Krak'esh, a to na co patrzysz mówiło o sobie chyba Wrought... Twoje imię... jest całkiem znajome, chyba kiedyś je już słyszałem. Z resztą nieważne, dowiem się później, pokazując komuś twoje zimne ciało - powiedział gniewnie, a potem podniósł kopyto i uderzył mocno w ziemię. Z kopyta poleła się krew, którą później ogier namalował jakiś symbol. Ponowne uderzenie w pieczęć sprawiło, że spod ziemi wypłynęło

kilka bladych larw, które zeszły się w jedno miejsce, dokładniej na kopyto kuca ziemnego. On szybko je zmiążdżył i napił się ich krwi.

Runy na jego toporze momentalnie zmieniły kolor na wściekłą czerwień. Chwilę później kilka kości rozszarpanego pegaza uniosło się i wylądowało obok ogiera w kupce. Dwa sztylety, które były niedaleko zwłok, zaczęły świecić na czerwono i mozolnie uniosły się. Jeden zamachnął się i wpadł na tarczę jednoroźca, przy okazji całkowicie się rozlatując. Drugi zaś powoli zaczął lecieć w stronę białego ogiera. Krak'esh w ciele ogiera sprawił jeszcze, że jego krew zawrzała, jego jak i wszystkich istot dookoła. Sam Wrought zaczął krwawić i jego futro szybko pokryło się owym płynem. Chwilę później, krew spłynęła na topór i kuc znów rzucił się na przeciwnika. Tym razem jednak o wiele szybciej. Ciecz na broni wrzała, była najpewniej bardzo gorąca. Wrought celował w szyję ogiera, jednak gdy był już niedaleko, zmienił lekko kąt ataku i obrał sobie za cel serce jednoroźca.

Jak tylko zobaczył, że kuc ziemny zamierza rzucić się na niego skupił się i jego ciało zajaśniało żółtym kolorem. Pierw zbił mieczem lecący w jego stronę sztylet, potem Kiedy tylko Wrought był blisko, jednorożec z niesamowitą szybkością unikną ciosu robiąc unik przed siebie i przechodząc obok niego, uderzył kuca tarczą w tył głowy. Po czym oddalił się od niego i spoglądał z uwagą.

Kuc zarył głową o ziemię, jednak wiele sobie z tego nie zrobił. Upokorzyło go to, co jedynie bardziej go rozwścieczyło. Odwrócił się jeszcze raz, bardzo szybko i uważając na tarczę machnął toporem w powietrzu. Sterta kości, która uprzednio powstała przy nim, rozpadła się. Z topora wyleciało coś, wyglądało jak jakaś mała czaszka, z czerwoną smugą. Leciła prosto w stronę jednoroźca. Ten atak wymagał zużycia sporej ilości siły, widać to było po runach na toporze, które jakby wyblakły.

- Zwolnij trochę - warknął, kiedy dziwne zjawisko, przypominające zakłęcie wyleciało z jego topora. Chwilę później topór przybrał niebieski kolor, a cała ziemia, która dotychczas była purpurowa, pokryła się warstwą lodu, który wydawał się oplatać kopyta jednoroźca, jednak z niewiadomych przyczyn nie mógł tego zrobić. Demon był jednak pewny, że przeciwnik nie będzie w stanie uniknąć pocisku, a jego tarcza była za daleko.

Barrfind nic sobie z tego nie zrobił. Łód który go oplatał natychmiast topniał pod wpływem energii Harmonii płynącej ze świecącego amuletu. Patrzył na lecący pocisk z uśmiechem. Jak był blisko, jednorożec postawił wokół siebie złotą barierę o którą czaszka po prostu się rozprysła.

Wrought wrzasnął z wściekłości. Demon dopiero teraz zrozumiał, że ma do czynienia z potężnym przeciwnikiem, który najwyraźniej nie był zwyczajnym kucem. Czerwony ogier szybko rzucił się na Barrfinda. Łód wcale mu nie przeszkadzał. Topór wydał z siebie dźwięk wycia, gdy zamachiwał się prosto na przeciwnika. To było tak, jakby sama broń ogiera, a raczej łód, którym była teraz pokryta chciały pożreć białego kuca.

Jednorożec patrzył na to spokojnie i z dużą szybkością bez najmniejszego problemu sparował atak ziemnego kucyka.

Wrought jeszcze raz wrzasnął bardzo głośno. Jego oczy zrobiły się nagle czarno-ametystowe. Kuc jeszcze raz podniósł topór, który zaświecił bardzo mocno, fioletowym odcieniem. Cios, z góry, nie było to już zwykłe

uderzenie, ale przepełnione demoniczną magią cięcie śmierci, wycelowane w jednorożca. Było to najpotężniejsze co demon mógł zaoferować.

Barrfind spoglądał na to ze spokojem i zasłonił się tarczą, która przyjęła na siebie cios. Między bronią, a tarczą aż zaiskrzyło. Topór wydał z siebie krzyk, tak jakby bólu. Kilka czarnych wstęg wyleciało dookoła, a Wrought poleciał do tyłu kilka metrów. Ostrze cienia, bo tak nazywał się oręż czerwonego kuca, opadło na ziemię. Wydawać by się mogło, że ta broń czuje, a teraz po tym uderzeniu, zdawała się umierać.

Jednorożec podszedł do topora i stanął nad nim. Wziął swój miecz w kopyto i skupił się na nim. Oręż po chwili zaczął jarzyć się złotym kolorem. Barrfind z uśmiechem zamachnął się i uderzył z całych sił w leżącą przed nim broń.

Między toporem, a kucem przez chwilę pojawił się widoczny czarny łańcuch. Z czaszki na toporze zaczęły wylatywać jakieś fioletowe kule. Zaczęły one tworzyć wir, który sprawił, że jednorożec, który stał tuż obok, przesunął się do tyłu. Został on lekko odepchnięty przez uwolnioną moc. Fioletowe kulki uformowały niewielki wir, niektóre po prostu odleciały w stronę nieba, a inne tak jakby zaatakowały łańcuch. Przelatywały przez niego i powodowały na nim jakby wykrywienia. Po parunastu sekundach tego przedstawienia, z czaszki wyleciała jeszcze jedna kuleczka, bardzo mała i prawie niedająca światła. Była opłątana jakąś czarną naroślą. Zaczęła powoli lecieć w stronę czerwonego ogiera, który też nie ruszał się, tak jakby był martwy. Kuleczka podlęciała do ust i wpadła w nie. Kiedy była już na środku języka, narośl po prostu znikła. Było to spowodowane tym, że inne kule zniszczyły łańcuch. Kiedy ten pękł, pojawiło się coś jeszcze. Jakaś dziwna czarna, garbata zjawa, która tak jakby wrzasnęła i rozplynęła się w powietrzu. Wszystkie inne kulki poleciały do nieba, a czerwony ogier złapał oddech i splunął krwią na ziemię. Chwilę później zaczął się trząść, tak jakby z zimna. Resztki topora po prostu wchłonęły się w ziemię, a czaszka rozpadła się na biały proch, który szybko został rozwiany. Wrought skulił się trochę i złapał za szyję. Wyglądał okropnie, tak jakby był całkowicie połamany i ranny. Gołym okiem widać było, że życie opuszczało go w bardzo szybkim tempie.

Po wszystkim jednorożec zdematerializował broń. Powoli podszedł do kuca na ziemi. Po chwili zastanowienia nachylił się i zbadał go za pomocą magii. Gdy fiolet z jego rogu znikną spojrział zasmucony na Wroughta. Sięgnął do torby u swojego boku i wyjął flakonik z jakąś miksturą, odkorkował ją i wlał kucykowi do gardła. Jak tylko to zrobił, ponownie użył magii na nim lecz tym razem wspomagał miksturę próbując leczyć swoją magią rany ziemnego.

Wrought, bo to teraz on doszedł do władzy w swoim ciele, otworzył oczy. Nie była to spokojna pobudka, a raczej agresywne wybudzenie ze snu, który zdawał się trwać latami. Żrenice kuca drżały, tak samo jak on. Przez pierwsze chwile miał problemy z odbieraniem świata i wszystkich bodźców. Dopiero po jakichś dwóch minutach spostrzegł, że obok niego znajduje się ktoś inny. Kuc ziemny otworzył usta, chciał wydać z siebie jakiś dźwięk, cokolwiek. Nie udawało mu się jednak. Kolejne sekundy mijały, a bezradny teraz kuc starał się podnieść kopyto. Nie mógł zrobić nawet tego, w ogóle nie mógł zapanować nad ciałem, które zaczynało drżeć, chyba z zimna. Kuc nie czuł bólu, nie czuł nawet dotyku, jedynie jakoś odbierał temperaturę.

Jednorożec przypatrywał mu się z ciekawością. Przestał go wspomagać magią gdy ten tylko otworzył oczy.

- Hej, nic ci nie jest? - zapytał lekko zaniepokojony.

Ogier usłyszał słowa, które tak jakby wyrwały go z transu. Ogier poczuł się bardzo dziwnie, ale chyba odzyskiwał czucie w ciele. Po dłuższej chwili wydawania z siebie niezrozumiałego bełkotu, kuc ziemny wykrzesił słowa.

- Ja... nnn...nnie... w...ww...wiem - każde słowo było zniekształcone, a wypowiedzenie go stanowiło ogromny problem dla ogiera. Każdy ruch kopytem, który Wrought wykonywał, graniczył z cudem. Potem jednak ogier zebrał się jakoś i znów wypowiedział słowa, tym razem wyraźniej.

- Kim... ttty... jesteś? - spytał i zacharczał. Zdecydowanie mu się poprawiało wraz z upływającym czasem.

Jednorożec zwrócił uwagę, że już się poprawia ziemnemu więc odsunął się o krok prostując się.

- Ja? Cóż, jestem Barrfind i pomogłem ci wyzbyć się tego zła. Mam przynajmniej nadzieję, że już nie ma tego demona co w tobie siedział - odrzekł spoglądając z uwagą na kuca.

- De...de...demona? Co się stało... kim ty jesteś ? G...ggdzie jest ten... ten jednorożec? - spytał drżącym i przestraszonym głosem, jakieś obrazy pojawiały się przed nim, ale nie rozumiał ich, nie wiedział kim, lub czym jest ten kogo widzi. Wrought zamknął oczy, a spod powiek wypłynęło mu kilka łez. Coraz więcej widziadeł napastowało jego głowę. Widział coś co po prostu mroziło mu krew w żyłach, na chwilę znów zapomniał, że obok niego jest jakiś nieznajomy.

Jednorożec zmartwił się zachowaniem kucyka. Rozejrzał się po czym podszedł do niego i za pomocą magii założył sobie na grzbiet. Gdy tylko miał pewność, że mu się nie ześlizgnie, teleportował się. Obaj znaleźli się na dziedzińcu zakonu. Jak tylko pojawili się przybiegło kilka kucyków by pomóc.

- Crossfire - zaczął zwracając się do żółtego jednorożca z czerwoną jakby płonąca grzywą - weźmiesz go do Lifebringer. Macie mnie informować o jego stanie, i najlepiej by był pilnowany cały czas - rozkazał i Cross zasalutował uderzając się w pierś po czym zabrał nieprzytomnego kuca w magię i ruszył do zamku.

Barrfind reszcie kiwnął kopytem, że nie potrzebuje pomocy i ruszył sam do zamku jak tylko reszta się rozeszła do swoich obowiązków. Wszedłwszy do środka przeszedł przed główną salę i po schodach na górę. Jak tylko znalazł się w swojej komnacie z westchnięciem usiadł przy biurku.

Po chwili do środka wszedł jasno niebieski jednorożec. Podszedł do biurka i z miejsca machnął kopytem w stronę drzwi za sobą.

- Kto to był?

Barrfind skierował spojrzenie na przyjaciela.

- Crystal, może byś się przywitał z rana? - odparł z uśmiechem.

- Witaj, a teraz kto to był?

Biały jednorożec przewrócił oczami i wyprostowany usiadł w fotelu.

- Niejaki Wrought. Znalazłem go jak akurat pożerał jednego z kultystów Mrocznego Płomienia.

- Pożerał? - powtórzył w wielkim zdziwieniu Crystal Heart.

Kiwnął głową. - Tak, w jakiś sposób zawładną nim demon. Na szczęście był słaby więc bez problemu go pokonałem. Mam nadzieję, że ten kuc wydobrzeje.

- Tak, zajęła się nim Lifebringer. Możemy pójść i sprawdzić co z nim.

Barrfind westchnął, lecz wstał i ruszył za jednorożcem. Obaj wyszli i skierowali swoje kroki do lazaretu zakonu. Po chwili doszli na miejsce i Crystal otworzył drzwi. Przed obydwojema ogierami ukazała się sala szpitalna. Typowa, daleka od przepychu. Ściany były piękne, białe i bardzo czyste. Sam ich widok wydawał się dawać nadzieję na nowe jutro. Oświetlenie zapewniały obszerne i piękne okna, przy samym suficie, które oczywiście były umyte tak, że nie widać było żadnej skazy brudem. Podobnie jak wszędzie dookoła. Ani łóżka, małe szafeczki, narzędzia, parawany, kozetki. Wszystko było sterylne i wyczyszczone, nawet bardziej niż sale paladynów, a to było już nie lada wyczynem.

Zza jednego parawanu dobiegały jakieś dziwne odgłosy, a po chwili wyszła stamtąd pewna klacz, która powalała pięknem swego ciała. Jej jasno zielona grzywa, delikatnie zwisająca, poruszała się jak poranna trawa wiosennego dnia, w leciutkim południowym wietrze. Po tym jak klaczka szybkim ruchem kopyta, odgarnęła grzywę, ukazał się jej cudny pyszczek, o tak pięknych rysach. Nie był ani wychudzony, ani zbyt obfity. Jej pyszczek był po prostu idealny, a jej uśmiech zniwalałający. Jej ciało prawie w całości zakrywała, idealnie pasująca do jej drobnej, aczkolwiek silnie zbudowanej figury, zbroja. Była ona zrobiona zdecydowanie ze stali, pomalowana na biały, oraz ozdobiona elementami harmonii. Miała też na sobie biały fartuch, który był uprasowany i widniał na nim znak zakonu. Mimo pancerza, widać było jednak troszkę delikatnego, jasno czerwonego niczym poranne słońce, wyłaniającego się zza pola makowego, futra klaczy. Owa piękność szła, powoli w stronę ogierów, na swych zgrabnych kopytkach, uśmiechając się delikatnie. Po jej minie widać było, że jej pacjent żyje i dobrze.

Barrfind uśmiechnął się do klaczy.

- Hej Life, jak się ma nasz kuc?

- A wszystko z nim w porządku tylko wyczerpany biedaczek - odparła odwzajemniając uśmiech.

- Doskonale, jest przytomny? - spytał Crystal patrząc w stronę miejsca z którego wyszła.

- Nie, trochę gadał dziwnie i niezrozumiale po czym zasnął jak kamień - wyjaśniła.

- Świetnie. Niech odpoczywa, a jak się obudzi natychmiast mnie wezwij - powiedział Barrfind na co klacz zasalutowała z uśmiechem.

Oba ogiery odpowiedziały salutem po czym wyszli na korytarz.

- I co teraz? - spytał Crystal idąc za przyjacielem.

- Nic - odparł - zajmij się czymś, a ja wracam do komnaty. Jak się obudzi wypytamy go o to i owo.

Crystal kiwnął głową i w głównej sali on poszedł na dziedziniec, a Barrfind po schodach na górę do siebie.

* * *